

Na przyjście Jezusa nie trzeba ustawiać kamer telewizyjnych. Wszyscy ludzie będą „na żywo” uczestniczyć w tym największym zdarzeniu w historii świata. Jezus będzie wówczas widoczny dla każdego. Dotyczy to nie tylko tych ludzi, którzy wtedy jeszcze będą żyli, ale wszystkich generacji historii ludzkości. Również czytelnicy tego tekstu będą tam obecni. Wtedy stawiać będziemy sobie tylko jedno pytanie: Do której grupy należę? Do rzeszy ocalonych czy tych zgubionych?

Jezus przyjdzie niespodziewanie znowu: „Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego.” (Ew. Mateusza 24,27). W mgnieniu oka będzie jednocześnie widoczny na całej ziemi. O jakiej porze dnia to nastąpi? Odpowiedź czytamy w Ew. Łukasza 17,34: **„Tej nocy dwóch będzie na jednym posłaniu: jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony.”** Czyli w nocy!? Dwa wersety dalej czytamy: **„Dwóch będzie na roli (= w dzień); jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony.”** Nie jest mi wiadomo, czy Kolumb znał te teksty. Z tego mógłby wówczas wnioskować: Jeżeli Jezus pojawi się ponownie na całej ziemi jednocześnie, i Biblia opisuje to raz jako zdarzenie w nocy i jednocześnie w ciągu dnia, to jest to możliwe tylko na kuli ziemskiej.

Te dwa wersety ukazują coś jeszcze bardziej istotnego. W czasie ponownego przybycia Jezusa ludzkość podzieli się na dwie części. Rozróżni się pomiędzy ocalonymi i odrzuconymi. W ten sposób opisany jest właściwy problem ludzkości. Liczy się tylko jedno pytanie: należę do tych ocalonych albo do tych zgubionych?

Decyzja zapadła?

Bóg stworzył każdego człowieka jako osobowość, która dysponuje wolną wolą. To wyraźnie odróżnia nas od zwierząt. Wolna wola pozwala nam wybrać jedno z dwojga – oddalić się od Boga albo zbliżyć się do Niego. Bóg w Chrystusie zrobił wszystko, by wskazać nam drogę do Królestwa Niebieskiego. Jednak Biblia uczy nas wnikliwie i ostrzegawczo, że nie wszyscy idą tą wskazaną drogą. Co zatem mógłby Bóg uczynić? Pozbawiając nas wolnej woli, pozbawiłby nas własnej osobowości; stalibyśmy się maszynami, marionetkami, albo robotami, które pracują tylko według zaprogramowanego schematu. W tym życiu, jak również w życiu wiecznym, wolna wola jest istotnym elementem naszej osobowości. Od naszego wyboru zależy zatem nasz byt wieczny.



Jesteśmy przygotowani na nadejście tego dnia? W przypowieści o dziesięciu pannach, przypomina nam Pan Jezus o stałej gotowości. Daje nam do przemyślenia: wszystkie dziesięć były przecież „wierzące”, wierzyły mocno, odbędzie się wesele! Nie wszystkie jednak działały zgodnie ze swoim przekonaniem. I tylko pięć z nich osiągnęło swój cel. Tym nieprzygotowanym Jezus mówi: **„Zaprawdę powiadam wam, nie znam was.”** (Ew. Mateusza 25,12). W ten sposób utraciły całą wieczność. Stało się, jak przepowiedział to kiedyś Heinrich Kemmer: „Można przepaść życie i obudzić się w piekle”. Od Hermanna Bezzela pochodzi to wnikliwe ostrzeżenie: „Można wysiedzieć dziurę w kościelnej ławie i mimo tego nie uzyskać zbawienia.” „Wierzący”, którzy tylko przytaczają fakty, ale nie odnoszą ich do swojego osobistego życia, ryzykują utratę życia wiecznego.

Żłobek, Krzyż i Korona są nierozłączne

Każdego roku, w Boże Narodzenie, chętnie świętujemy Boże Dzieciątko w Żłobku. Często – niestety – pozostajemy przy tym jednym. Jednak Żłobek, Krzyż i Korona są nierozłączne. Do Jezusa należy Żłobek Jego człowieczego narodzenia, Krzyż Jego cierpienia łącznie z Jego zmartwychwstaniem, ale również Korona Jego Królestwa, które obiecano jest każdemu po Jego ponownym przyjściu. Taki zamiar zbawienia planował Bóg od początku jako odpowiedź na prakatastrofę tego świata. Ostanią katastrofą, którą przeżyją ludzie bez Jezusa, jest piekło. Niestety pochłonie ono więcej istnień ludzkich niż wszystkie katastrofy ludzkiej historii, a ta śmierć będzie wieczna. Jednak w Boże Narodzenie, i nie tylko wtedy, Bóg pyta nas osobiście, czy chcemy przyjąć ten prezent „Żłobek, Krzyż i Koronę”. Odpowiedzcie „tak” i potwierdźcie to modlitwą! Wasza modlitwa może brzmieć podobnie jak ta:

„Panie Jezu, dzisiaj zrozumiałem, że tylko dzięki Tobie mogę dostać się do nieba. Chcę kiedyś znaleźć się z Tobą w niebie. Wybaw mnie od piekła, na które zasłużyłem z powodu moich grzechów. Ponieważ tak bardzo mnie kochasz, także za mnie umarłeś na krzyżu i zapłaciłeś karę za moje grzechy. Ty znasz całą moją winę, każde popełnione od dzieciństwa zło. Ty znasz wszystkie moje grzechy, których teraz jestem świadomy, ale znasz także te, których sobie nie przypominam. Ty znasz moje serce. Przed Tobą jestem jak otwarta książka. Taki, jaki jestem, nie mogę przyjść do Ciebie, do nieba. Ale mogę prosić Cię: przebacz mi grzechy, z powodu których Ty umarłeś i których ja bardzo żałuję. Wejdź teraz w moje życie i uczynj je zupełnie nowym. Pomóż mi też zerwać ze wszystkim, co nie jest dobre, i daj mi nowe zwyczaje, które Ty będziesz mógł pobłogosławić. Udostępni mi Twoje Słowo Panie, Biblię. Pomóż mi również zrozumieć, co chcesz mi przez nią powiedzieć i podaruj posłuszne serce, żebym robił to, co jest Twoją wolą. Chcę, żebym od dzisiaj był moim Panem. Wskaż mi drogę, którą mam iść, we wszystkich dziedzinach mojego życia. Dziękuję Ci, że mnie wysłuchałeś, że mogę stać się dzieckiem Bożym i że kiedyś będę z Tobą, Panie Jezu, w niebie. Amen”.

Dyrektor i Profesor
Dr. inż. Werner Gitt



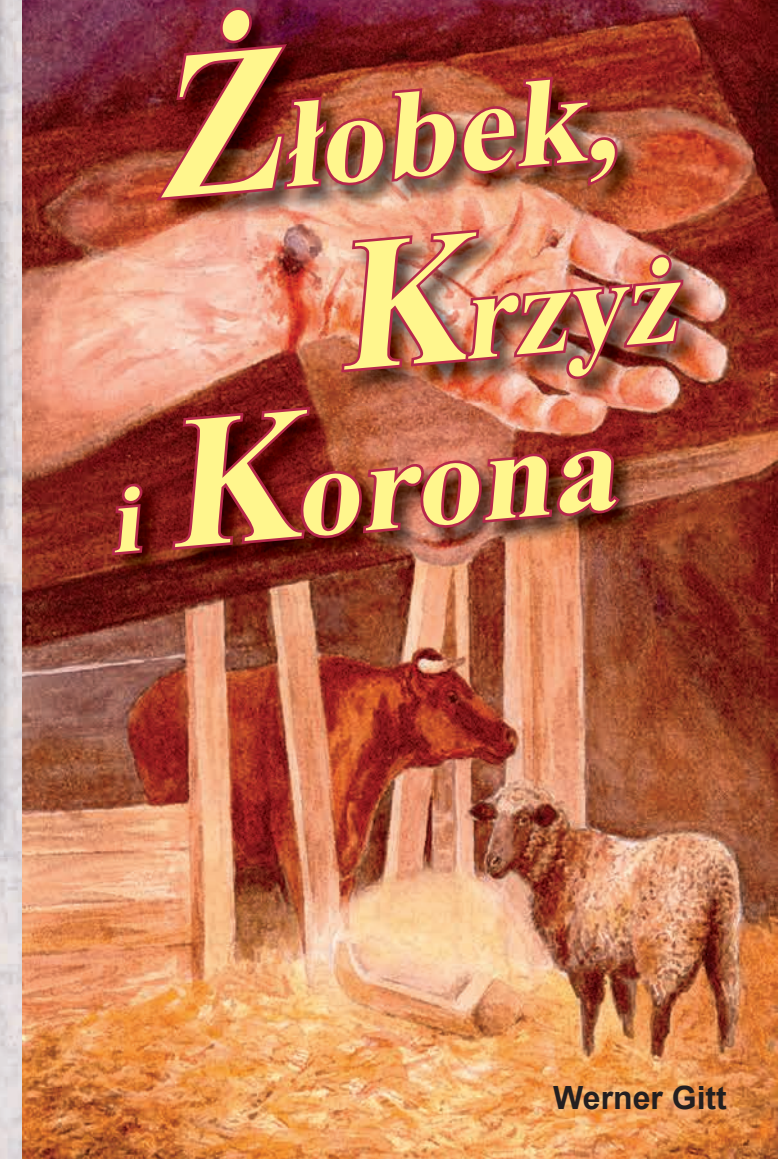
Missionswerk Bruderhand e.V.
Am Hofe 2; 29342 Wienhausen, Germany
Tel.: +49 (0) 51 49/ 98 91-0 Fax:-19
Homepage: bruderhand.de

Copyright © for the Polish edition by Fundacja ICHTHYS, 2008
www.fundacja-ichthys.pl; E-Mail: misja@fundacja-ichthys.pl
Tłumaczenie z jęz. niemieckiego: Heinrich Kluzik; Zdjęcie tytułowe: Elise Christian
Tytuł oryginału: Krippe, Kreuz und Krone
Strona internetowa autora: www.wernergitt.de

Nr. 1007: Polnisch/Polish, 2nd edition, 2012



Żłobek, Krzyż i Korona



Werner Gitt

Żłobek, Krzyż i Korona

Prakatastrofa

Katastrofy szaleją ciągle w naszym świecie: w grudniu 2004 roku tsunami spowodowało śmierć 160 tysięcy ludzi; Titanic zatonął, pogrążając w otchłani oceanu 1522 istnień ludzkich a liczba śmiertelnych ofiar drugiej wojny światowej osiągnęła 50 milionów. Prakatastrofą dla człowieka był jednak upadek w grzech w ogrodzie Eden. Ta katastrofa jest praprzyczyną wszystkich innych kataklizmów i katastrof, jakie kiedykolwiek zdarzyły się na ziemi. Grzech oddzielił człowieka od Boga; bez Boga jednak człowiek wpadł w wir wiecznego zagubienia. Gdyby Bóg zezwolił na to, by do nieba dostał się chociażby jeden jedyny grzech, wtedy i tam dostęp znalazłby cierpienie i śmierć, a tego Bóg nie chce.

To łamie serce Boga; ludzie, których stworzył i kocha, odwracają się od niego. W ten sposób narazili się na śmierć. Jakie to straszne! Wszyscy znamy to przysłowie: „przeciwko śmierci nie urosło dotąd żadne zielsko”, nawet w raj. Ale może Bóg ma na śmierć jakiś środek zaradczy?

Boski środek zaradczy - On posłał swego Syna

Przecież Bóg już w raj miał gotowy plan ratunku i ujawnił go nam – aczkolwiek w sposób zaszyfrowany – zaraz po upadku w grzech: „**Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę**” (Ks. Rodzaju 3,15). W niekończącym się łańcuchu proroczych wypowiedzi wskazuje się wciąż na przyjście Zbawcy, jak np.:

- „**wschodzi gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło**” (Ks. Liczb 24,17)
- „**A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion ludzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie jego od początku, od dni wieczności**” (Ks. Micheasza 5,1)

Ostateczną zapowiedź Zbawcy przekazał anioł, obwieszczając Józefowi narodziny i imię niebiańskiego dziecka: „**oto anioł Pański ukazał mu się we śnie, i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi**

Syna, któremu nadasz imię Jezus, on bowiem zbawi swój lud od grzechów” (Ew. Mateusza 1, 20-21).

W przebiegu historii, na światowej scenie ludzkości, przewinęło się wiele osobistości, których nazwiska stały się znane wśród ludzi: cesarze i królowie, poeci i filozofowie, duchowi przewodnicy i czarownicy, źli i dobrzy. Nigdy jednak świat nie widział Boga – aż do owego dnia Bożego Narodzenia. Dieciątko w Żłobku nie jest takim bogiem, jakiego sobie wyobrażali Grecy na Olympie lub Germanie w Walhalli. On jest tym Jedynym, który mógł powiedzieć: Jestem Stwórcą, za sprawą którego wszystko się stało (Ew. Jana 1,1+3); „**Ja jestem ... prawdą**” (Ew. Jana 14,6); „**Ja jestem dobrym pasterzem**” (Ew. Jana 10,11); „**Ja jestem bramą** [do nieba]” (Ew. Jana 10,9).

W jaki sposób Jezus przybył na ten świat? Przybył tu z uderzeniem w kotły i zadęciem trąb, albo z grzmącym hukiem? Nie!



Bóg wybrał niezamężną kobietę z Izraela – Maryję, którą obdarzył łaską urodzenia temu światu Bożego Syna. Tym zaskoczył nawet Żydów, którym np. brzmiały ciągle w uszach prorocze słowa o swoim Mesjaszu: „**Oto Król twój idzie do ciebie**” (Ks. Zachariasza 9,9), albo „**Zetrze**

i zniweczy ono wszystkie te królestwa” (Ks. Daniela 2,44). Żydzi nie oczekiwali zatem dziecka w Żłobku, tylko króla! Ten miał ukazać się w potęgze władzy i przepędzić Rzymian z Izraela, miał urządzić swoją siedzibę w Jerozolimie, a najwyższych kapłanów i uczonych w piśmie mianować ministrami.

Ale Jezus nie tak przybył na ten świat, dlatego Żydzi Go nie przyjęli. Przeoczyli te fragmenty Pisma, które mówią, że musi przybyć na ziemię jako dziecko: „**Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany**” (Ks. Izajasza 9,5). Od Tego Jedynego zależy, czy wieczność spędzimy w niebie albo w piekle. Zbawiciela znaczą zatem trzy symbole:

- **Żłobek** (oznacza przyjście Jezusa na nasz świat)
- **Krzyż** (oznacza nasze zbawienie, które uzyskał dla nas poprzez śmierć na Krzyżu)
- **Korona** (oznacza panowanie Jezusa, po ponownym przyjściu jako Król).

Nie ma Krzyża bez Żłobka! Nie ma Korony bez Krzyża! Bez Żłobka i bez Krzyża nie ma dla nas nieba! Dlatego najpierw musiało być Boże Narodzenie.

Co irytuje w Krzyżu?

Krytycy chrześcijaństwa stawiają wciąż to pytanie: Dlaczego taka brutalna śmierć na Krzyżu? W waszej wierze kręci się wszystko wokół tego narzędzia egzekucji. Nie mógł Bóg obrać jakiejś łagodniejszej drogi, by ludziom wskazać cel życia – niebo? Dlaczego droga pojednania wybrukowana musi być śmiercią, bólem, łzami i żalobą? Nie mogłoby to odbyć się w sposób przyjemniejszy, estetyczniej i bardziej stylowo? Może mógłby Bóg po prostu z przymrożeniem oka potraktować ludzkie ułomności?

Wszystkie „może” nie załatwiają sprawy, gdyż bagatelizują grzech. A to wydaje mi się być chorobą naszych czasów. Tylko w Krzyżu potrafimy odczytać to, czego nie znajdziemy w żadnej książce filozofów i myślicieli:

- Krzyż ukazuje nam, jaką głęboką przepaść pomiędzy człowiekiem i Bogiem wyrwał upadek w grzech. Przepaść ta jest tak niezmierna, że jej konsekwencją jest piekło (Ew. Mateusza 5,29).
- Krzyż daje nam realistyczne wyobrażenie o tym, jak daleko posunął się Bóg w swej miłości do nas, mianowicie tak dalece, że z osobą swego Syna dosłownie wyrwał ze swojego serca to, co miał najukochańszego.
- Krzyż Jezusa jest największym poniżeniem Boga. Stwórca wszechświata i wszelkiego życia, nie próbując się bronić, pozwala się uśmiercić jak przestępcę. Jakaż wysoka to cena za grzech! Za to jednak może Jezus zaprosić teraz każdego grzesznika do siebie: „**tego, który do mnie przychodzi, precz nie odrzuć**” (Ew. Jana 6,37). Ale obowiązuje również: Kto nie przyjdzie, jest zgubiony – nawet na zawsze!
- Krzyż oznacza także koniec wszystkich ludzkich dróg zbawienia. Dlatego Jezus mógł obwieścić wyłącznie tak: „**Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie.**” (Ew. Jana 14,6). W obliczu krzyża wszystkie religie są tylko błyszczącymi mirażami na pustyni zagubionej ludzkości.



Bożonarodzeniowe poselstwo jest, łącznie z poselstwem Krzyża, jedynym w swoim rodzaju orędziem Zbawienia. „**Albowiem**

Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło.” (Ew. Mateusza 18,11).

On przyjdzie znowu

Jezus przyjdzie po raz drugi na ten Świat. Wtedy jednak nie jako dziecko w żłobku, ale jako król, sędzia i władca świata. W Ew. Mateusza 24,30 zapowiedział to bardzo wyraźnie: „**Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą.**”

Cóż za powód do radości! Przybywa Stwórca świata. Przychodzi Zbawca świata! Dlaczego jednak napisano w Piśmie: „**I wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi**”? Dlaczego krzyczą: „**...do gór i do skał «Padnijcie na nas i zakrycie nas przed obliczem Zasiadającego na tronie»**” (Dzieje Apostolskie 6,16). Wielu za swego życia słyszało o tej koniecznej decyzji wyboru Jezusa, ale odpowiedziało wówczas „nie”! Teraz są straceni i nie mogą niczego zmienić. Jest nieodwracalnie za późno. Dlatego krzyczą i płaczą.

Większość ludzi chodzi drogami, na których nie spotykają Jezusa. W tym zakresie pomysłowość człowieka jest nieograniczona. I tak na przykład, znana amerykańska aktorka Shirley MacLaine, która ze swoim psem Terry żyje na ranczo, powiedziała: „wspólnie z moim psem posiadamy nawet własnego boga – jest on mianowicie reinkarnacją egipskiego boga Anubisa, który przedstawiany jest w postaci psa. To brzmi może osobliwie, jednak ja i mój pies spędziliśmy już razem jedno życie w starym Egipcie. On jako bóg zwierząt, ja jako księżniczka. Życie połączyło nas teraz ponownie”.

Jezus przyjdzie w widocznej postaci znowu: „Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebodli. I będą Go oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi.” (Apokalipsa Jana 1,7). Kiedy 20 lipca 1969 roku Neil A. Armstrong, jako pierwszy człowiek, postawił stopę na księżycu, śledziło to zdarzenie na ekranach telewizorów 500 milionów ludzi. Angielska księżniczka Diana zmarła w wyniku wypadku samochodowego. Kiedy 6 września 1997 roku w Londynie odbywał się jak dotąd największy pogrzeb w dziejach ludzkości, ceremonię oglądało 2,5 miliarda widzów – czterdzieści procent mieszkańców Ziemi. Dlatego ta uroczystość weszła do historii pod mianem pierwszego „globalnego pogrzebu”.